

Dlaczego mam problem z liberalizmem?

Anonim

2020

Podczas jednej z rozmów na temat liberalizmu i zestawieniu go z konserwatyzmem wydało mi się jasne, że konserwatyści są moim wrogiem jawnym, a liberałowie ukrytym. Zresztą podobnie sądzi niemała część środowiska radykalnej lewicy. Żywię szczerą nadzieję, że niechęć do liberalizmu na polskiej lewicy będzie wzrastać, krystalizować się i przede wszystkim zda sobie sprawę z tego, czym liberalizm jest i w czym postawa antyliberalna znajduje swoje uzasadnienie.

Na początek pozwolę sobie wyjaśnić w paru słowach, co się pod terminem liberalizm kryje, dlatego że jest to termin, jeśli nie nadużywany, to używany często w niewłaściwym kontekście. Można odnieść wrażenie, że w dzisiejszej Polsce za liberała uznaje się każdego, kto nie ma poglądów rewolucyjnych ani nie jest nacjonalistą, faszystą czy tradycjonalistą (konserwatystą). Krótko mówiąc, albo jesteś radykałem, albo liberałem. Pozwolę sobie nieco zmniejszyć zakres tego terminu.

Na polskiej scenie politycznej liberałowie, bardziej niż konkretnym programem politycznym, dysponują skomplikowaną maszyną, która służy krytyce kołtuństwa, **przywoływaniu do porządku** i krytyce tych, którzy sprzeciwiają się „postępowi”. Gdy się mu bliżej przyjrzeć, można odnieść wrażenie, że to, w jaki sposób jest rozumiany, wynika z jakiejś pokraccznej syntezy melioryzmu i intelektualizmu etycznego.

Dodatkowo liberałowie są często **bezrefleksyjnymi legalistami** – ale tylko w sprawach świeżych, nieskrystalizowanych. Nie przeszkadza im obchodzenie dawnych powstań na ziemiach polskich, które były nielegalne, ale przeszkadza im graffiti w przestrzeni publicznej. Wychodzi na to, że dla polskiego liberała byle była nasza **konstytucja ustalona demokratycznie**, a będzie ona nieomylna i będzie nam świeciła jak gwiazda betlejemską, a my, podążając za nią, dotrzemy, kto wie, być może i do realizacji prawa boskiego na ziemi.

Polscy liberałowie posiadają w sobie jedną z klasycznych cech doktryny, wierzą, że **każdy konflikt da się rozstrzygnąć pokojowo**. I kiedy jakaś dyskryminowana grupa (jak protestujący Amerykanie po śmierci George’a Floyda, czy osoby LGBT protestujący przeciw aresztowaniu Margot), wykracza poza pokojowe (czyt. w pełni legalne, okraszone paternalistyczną pojednawczością) formy wyrażania swojego sprzeciwu, zaczyna się fala powszechnej krytyki.

Co chodzi o sprawę Margot, część lewicująco-liberalnych mediów ją poparła. Należy jednak postawić pytanie: czy to poparcie wynika z poczucia solidarności z Margot jako z drugim człowiekiem, czy z faktu, że akceptacja osób LGBT jest obecnie trendem w Europie i jesteśmy przez to zacofani. Margot jest narzędziem, którego można użyć, zwracając się przeciwko obecnej władzy i umacniając swoją pozycję, a samo poczucie solidarności z człowiekiem pokrzywdzonym jest raczej dodatkiem?

To jest jeden z moich głównych problemów z liberalizmem, **drugi człowiek i jego dobro nie jest celem samym w sobie, tylko wynika z zewnętrznej wobec jego problemów koniunktury politycznej**.

Jako zadeklarowany anarchista mogę powiedzieć o sobie, że odrzucam liberalizm, bo jest propaństwowy i zakończyć na tym całą wypowiedź. Jednak doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że w ten sposób niczego nie wyjaśnię, nikogo nie przekonam, nie rzucę żadnego światła na postrzeganie liberalizmu z perspektywy radykalnej lewicy.

Nadmieniłem już wyżej, że liberałowie odnoszą się do ludzi w kontekście panującej koniunktury politycznej i zależnie od tego potępiają lub pomagają (najczęściej gestownie, symbolicznie) osobom pokrzywdzonym. Pomóc należy każdemu, kto pomocy potrzebuje. Należy też pójść dalej i zdać sobie sprawę, że system, który wytwarza tak wielu ludzi jej potrzebujących, wymaga gruntownej przebudowy.

Mając to na uwadze, odważę się powiedzieć, że im więcej pól do współpracy mają anarchiści i liberałowie, tym w gorszej kondycji jest dane społeczeństwo. **Liberał zawsze zadawała się niekompletnym, częściowym rozwiązaniem problemu albo zwyczajnym ukryciem go.**

W sytuacji, gdy trzeba „pobrudzić sobie ręce”, zawsze znajdzie się wymówka, bo liberał zawsze, **jak przysłowiowa prawda, będzie pośrodku.** Jednakże sam środek nie będzie pośrodku. Neutralność w sytuacji, gdy strona pokrzywdzona mówi „dość” i stawia opór stronie krzywdzącej, jest neutralnością pozorną. W praktyce jest to **wspieranie interesów silniejszego.**

Dodatkowym oraz ostatnim punktem rozłącznym jest na pewno stosunek do **własności prywatnej.** Jeśli ktoś napisze „Tęsknię za Tobą Żydzie” na zabytkowej synagodze, będzie to w środowisku liberalnym odebrane raczej jako akt wandalizmu, niż symboliczny akt przeprosin.

Kiedy interesy przedsiębiorstwa stoją w konflikcie z interesami pracowników (co w anarchistycznym społeczeństwie jest niemożliwe), liberał niemal zawsze opowie się po stronie firmy. W konflikcie między lokatorami a właścicielami mieszkań liberał stanie po stronie właścicieli. Krótko mówiąc, będzie tam, gdzie są **pieniądze.**

Podsumowując, zastanówcie się zawsze dwa razy, zanim wejdziecie w sojusz polityczny z liberałami.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Anonim
Dlaczego mam problem z liberalizmem?
2020

<http://161crew.bzzz.net/dlaczego-mam-problem-z-liberalizmem/>

pl.anarchistlibraries.net